

Trauma i zaufanie przez pryzmat Auschwitz*

Jeśli chce się mówić o „traumie i zaufaniu w dialogu przez pryzmat Auschwitz”, to nie tylko w kontekście zbrodni dokonanej na pojedynczych osobach, lecz w kontekście traumy całych grup, narodowości i religii.

Najpierw musimy uświadomić sobie: o czym właściwie mówimy, wypowiadając słowo „Auschwitz”? Co konkretnie wydarzyło się w byłym obozie koncentracyjnym i zagłady Auschwitz z jego podobozami, zwłaszcza Birkenau? Co spowodowało rany i traumę?

Auschwitz

Fakty

Słowo Auschwitz dotyczy najpierw konkretnego wydarzenia historycznego, do którego odnoszą się wszystkie symboliczne znaczenia. Dlatego należy zadać pytanie, czym jest to historyczne wydarzenie.

Auschwitz jest niemiecką nazwą polskiego miasta, które po napadzie na Polskę w 1939 roku i unicestwieniu jej jako państwa, zostało wcielone do Trzeciej Rzeszy.

W celu wyeliminowania polskiego ruchu oporu i polskich elit przywódczych wybudowano w tym mieście w 1940 roku obóz koncentracyjny, który szybko się rozrastał. W 1941 roku po niemieckim napadzie na Związek Radziecki, do obozu dodatkowo przybyli radzieccy jeńcy wojenni. Od 1942 roku nastąpiły

masowe transporty Żydów, a od 1943 roku tak zwanych „Cyganów”, Sinti i Roma oraz wielu innych: politycznych przeciwników, kryminalistów, tzw. osób aspołecznych, badaczy Biblii, homoseksualistów, z Czechosłowacji, Białorusi, Francji, Rosji, Jugosławii, Ukrainy i innych krajów, wśród nich również z Niemiec. Dziesięć okolicznych wiosek zostało rozebranych, mieszkańcy przegonieni, aresztowani lub zamordowani w celu utworzenia tzw. „Interessengebiet KL Auschwitz” – strefy interesów obejmującej 40 km². Powstało około 40 podobozów przemysłowych i rolniczych, wiele poza strefą interesów.

Kto się znalazł w obozie nie był już traktowany jak człowiek, lecz jak siła robocza z numerem. Średnia długość życia więźniów wynosiła 10 miesięcy. Stopień odczłowieczenia, terroru, bliskości śmierci jest dla nas dziś niewyobrażalny. Nawet byli więźniowie często nie potrafią tego opisać. Niewyobrażalne jest również to, że człowiek człowiekowi może wyrzucić coś takiego. Ale to stało się naprawdę.

Do obozu przywieziono około 150.000 polskich więźniów, z których połowę zamordowano, około 15.000 sowieckich więźniów wojennych, z których zamordowano prawie wszystkich, około 23.000 Sinti i Roma, z których około 21.000 zostało zamordowanych. Sprowadzono do Auschwitz ponad milion Żydów, z których większość została bezpośrednio zamordowana w komorach gazowych. Do obozu do pracy dostało się tylko około

200.000 Żydów, z których połowa w trakcie została zamordowana. Są to najliczniejsze grupy ofiar. Grobów nie ma. Prochy spalonych ciał zostały rozsypane. Auschwitz jest niewyobrażalną dziurą, w której bez śladu zniknęło ponad milion ludzi.

Nasze rozumienie będzie zawsze tylko próbą zbliżenia się, pozostanie tylko domyślaniem się co się tu wydarzyło. Ale nasz wysiłek poznania prawdy jest konieczny, choćby z powodu szacunku dla ofiar. Bez tej próby nie możemy wiarygodnie mówić o „teologii po Auschwitz”. Teologia po Auschwitz zaczyna się od wsluchania się w głos tej ziemi.

Doświadczenie osobiste

Żyje jeszcze kilku świadków, i jak nikt inny potrafią zaświadczyć, co się wydarzyło. Gdy się im przysłuchujemy, chcemy poznać ich perspektywę i patrzeć na historię z ich punktu widzenia. Ale podczas takich spotkań dochodzi się wkrótce do granicy rozumienia: bo z jednej strony byli więźniowie nie są w stanie opowiedzieć wszystkiego, a z drugiej strony my też nie jesteśmy w stanie wszystkiego pojąć. Słuchanie świadectw ofiar można przyrównać do dotykania rany. Przy każdym „dotknięciu” rana otwiera się i boli. Byli więźniowie dotykają jej w swoich relacjach czasem bardzo głęboko i zaczynają płakać, na co można zareagować jedynie milczeniem i życzliwym trwaniem przy nich. Wtedy dowiemy się najwięcej o tym, co oznaczał „Auschwitz”.

Głos ziemi Auschwitz nawiązuje z nami dialog i porusza nasze serca. Jaki związek ma moja rodzina z tym, co się tu wydarzyło? Rosnący w nas niepokój wzbudza pytanie o sens własnej egzystencji, o świadomość naszej godności i odpowiedzialności za własne czyny. Czy ktoś z nas z całą pewnością może odpowiedzieć na pytanie, co by uczynił, gdyby się znalazł w położeniu więźnia lub w położeniu kata? Jaka byłaby wtedy nasza odpowiedzialność? Na takie pytanie nie ma prostych odpowiedzi. Ja sam pozostaję dla siebie tajemnicą. A jaka jest dzisiaj nasza odpowiedzialność przed ludźmi i przed Bogiem?

Kim jestem, a kim powinienem być? Rana Auschwitz dotyka naszej tożsamości i staje się w nas ciągle jeszcze niezaleconą raną.

Oprócz tego, że wydarzenia te dotyczą nas osobiście, istnieje jeszcze znaczenie kolektywne. Dotyka naszego „my”. Nie tylko mnie jako Manfreda, lecz także mnie jako Niemca. Albo ciebie jako Żyda, albo jako Polaka, jako chrześcijanina itp. My wszyscy jesteśmy Niemcami, Polakami, chrześcijanami, Żydami „po Auschwitz”, wszyscy nosimy w sobie tę ranę, jest ona częścią naszej tożsamości i ma wpływ na nasze stosunki.

Chciałbym przedstawić Auschwitz z trzech różnych perspektyw: polskiej katolickiej, żydowskiej religijnej, niemieckiej chrześcijańskiej. Ma nam to przede wszystkim unaocznnić, jak silne są zabarwienia indywidualne, a tym samym różnice, które w sposób nieświadomy przedostają się do dialogu o Auschwitz.

Polska perspektywa

Nazizm i komunizm

Polska pamięta podwójną twarz II Wojny Światowej, która rozpoczęła się 1 września 1939 roku inwazją Niemiec hitlerowskich, a 17 września tego samego roku inwazją Rosji sowieckiej. Oba systemy były antychrześcijańskie – neopogański nazizm i ateistyczno-materialistyczny komunizm. Oba systemy dążyły do zniszczenia polskiej niezależności i polskiej tożsamości. Oba systemy niszczyły opozycję militarną i elity narodu.

Te doświadczenia wpisują się w długą historię walk o prawo do niezależnego istnienia na mapie politycznej Europy, dokąd Polska wróciła w 1918 roku po 123 latach nieistnienia i po wielu nieudanych powstaniach. Wróciła tylko na 21 lat.

Korzenie chrześcijańskie

Od początku Polska związana była z chrześcijaństwem i kościołem katolickim, który stanowi w pewnym sensie kręgosłup tożsamości narodowej.

Chrzest Polski w 966 roku był zarazem początkiem państwowości i chrystianizacji Polski.

W 1386 roku zawarto Unię Polsko-Litewską, czego efektem była chrystianizacja ziem litewskich w obrządku rzymskim.

W czasach demokracji szlacheckiej, która datuje się od 1505 roku wybierano króla, często pochodzącego spoza granic kraju. Stabilność kraju gwarantował wtedy Prymas Polski jako Interrex Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W 1656 roku w czasie najazdu szwedzkiego w katedrze lwowskiej król Jan Kazimierz koronował Matkę Bożą na Królową Korony Polskiej, a następnie złożył uroczyste Śluby. Odtąd Matka Boża czczona jest jako Patronka i Królowa Korony Polskiej.

W 1791 roku Sejm Wielki ogłosił Konstytucję 3 Maja, której pierwszy paragraf stanowił, że „religią narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymska katolicka”. Jednocześnie zapis ten gwarantował poszanowanie innych wyznań oraz wolność religijną.

Niedługo potem, w 1795 roku, Polska zniknęła z mapy Europy. Jednakże w kościołach na terenie zaboru rosyjskiego, pruskiego oraz austriackiego dalej mówiono po polsku. Tam też najbardziej można było czuć się Polakiem.

Duch polski rozwijał się odtąd przede wszystkim wśród paryskiej emigracji, gdzie wizja wolności łączyła się z mesjańską wizją. Adam Mickiewicz pisał: „I rzekła na koniec Polska: Ktokolwiek przyjdzie do mnie, będzie wolny i równy, gdyż ja jestem WOLNOŚĆ. Ale królowie posłyszawszy o tym, zatrwożyli się w sercach swych i rzekli: (...) Pójdźmy, zabijmy Naród ten. I uknuwali między sobą zdradę. (...) I umęczono Naród polski i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: Zabiliśmy i pokonaliśmy Wolność. A wykrzyknęli głupio (...). Bo Naród polski nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju (...). A trzeciego dnia dusza wróci

do ciała i Naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli”¹.

Przekonanie, że Bóg jest po stronie narodu Polskiego, a Matka Boża jest opiekunką ojczyzny - Matki tkwiło głęboko w umysłach ludzi. Łączyło się to z tradycją, która widzi głęboki sens w męczeństwie - warto zostać wiernym Bogu, Ojczyźnie i wartościom mimo cierpień, pomimo śmierci. Krew męczenników owocuje. Po śmierci nachodzi zmartwychwstanie jako dar Boży.

Kiedy po 123 latach nieobecności na mapie Europy, Polska odzyskała swoją państwowość, preambuła do konstytucji z 1921 roku zaczynała się słowami: „W imię Boga Wszchemogącego! My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtora-wiekowej niewoli(...)”. Nowa niepodległa Polska jest więc traktowana jako dar Boży.

Wybuch II Wojny Światowej w 1939 roku znowu zniszczył państwo polskie. Więc nie było zmartwychwstania? Nie był Bóg z narodem? Jednak wiara pod wpływem okupacji nie załamała się, mimo że przeżyła wielką próbę.

Auschwitz

Istnieje wiele świadectw chrześcijańskiej wiary z czasu wojny - także ofiar obozu Auschwitz.

Z grypsu Wacława Stacherskiego wysłanego z bunkra bloku 11 do żony przed straceniem w dniu 18 września 1944 roku: „O Irys! Jest Bóg, choć tak trudno tutaj w to uwierzyć. Wczoraj, w niedzielę, wysłuchałem przez okno piwniczne Mszy św., którą odprawiano skrycie na parterze. Przypomina to starochrześcijański okres katakumb. Jeden Bóg tylko może wiedzieć, gdzie było więcej świętych i męczenników - w Rzymie czy w Oświęcimiu”².

Ojciec Maksymilian Kolbe, który w obozie oddał swoje życie za innego więźnia, stał się w Polsce symbolem zwycięstwa miłości wypływającej z wiary w świecie nienawiści. W czasach powojennych Auschwitz odgrywał ważną rolę w oficjalnej edukacji komunistycznej jako symbol roli Związku Radzieckiego,

¹Adam Mickiewicz, Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego, opr. Z. Dokumio, Warszawa 1982, s. 211 i nast. cyt. wg. Norman Davis, Boże igrzysko, tom II. I. Polska zniszczona i odbudowana (1795 – 1945), 2002, S. 516

²W: Irena Pająk, Mieszkańcy Śląska, Podbeskidzia, Zagłębia Dąbrowskiego w Auschwitz. Księga Pamięci, Tom 1. Katowice 1998, s. 3.

który wyzwolił obóz i Europę od faszyzmu. Świadomie nie chciano, aby z obozem łączył wymiar religijny. Na tym tle kult św. Maksymiliana Kolbe, który rozszerzał się od czasu beatyfikacji w 1971 roku, reprezentował inną, religijną wizję pamięci o Auschwitz.

Największy katolicki ruch młodzieżowy w Polsce w czasach komunizmu, „Oaza” został założony po wojnie przez Ks. Franciszka Blachnickiego, byłego więźnia Auschwitz, który czekając na wykonanie wyroku śmierci przeżył swoje nawrócenie. Niespodziewanie wyroku nie wykonano. Odtąd był przekonany, że prawdziwa wolność to wolność wewnętrzna, a ci którzy są zakorzenieni w modlitwie i ufają Chrystusowi, nie muszą bać się ani władzy ani śmierci. Można to nazwać polską teologią wyzwolenia. W późniejszych czasach ludzie ruchu oazowego odgrywali dużą rolę w rewolucji Solidarności.

Jan Paweł II

Karol Wojtyła, urodzony i wychowany wśród żydowskich przyjaciół w Wadowicach, niedaleko Oświęcimia, podczas wojny zdecydował się zostać księdzem. Jako biskup diecezji krakowskiej, do której należał Oświęcim³, oraz jako Papież Jan Paweł II (od 1978) swoją misją rozumiał jako odpowiedź na doświadczenia wojenne. W 1979 roku na terenie byłego obozu Auschwitz-Birkenau powiedział: „Czyż ktoś na świecie może się jeszcze dziwić, że papież, który tu, na tej ziemi urodził się i wychował, papież, który przyszedł na Stolicę Piotrową z Krakowa, z tej archidiecezji, na terenie której znajduje się obóz oświęcimski, że ten papież pierwszą encyklikę swego pontyfikatu zaczął od słów „Redemptor hominis” - i że poświęcił ją w całości sprawie człowieka, godności człowieka, zagrożeniom człowieka - prawom człowieka wreszcie!”

Kanonizacja Maksymiliana Kolbego (1982), która miała miejsce po jego pierwszej wizycie w Polsce (1979), po powstaniu Solidarności (1980) i po wprowadzeniu stanu wojennego (1981), działała jak wezwanie do tego, aby się nie poddawać i zło dobrem zwyciężać.

W czasie swojej drugiej podróży do Polski (1983) Papież powiedział: „Co to znaczy, że miłość jest potężniejsza niż śmierć? To znaczy także: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”, wedle słów św. Pawła (Rz. 12, 21). Te słowa tłumaczą prawdę o czynie oświęcimskim o Maksymiliana na różne wymiary: na wymiar życia codziennego, ale także na wymiar epoki, na wymiar trudnego momentu historycznego, na wymiar XX w., a może i czasów, które idą(...). Pragniemy wzbogacić chrześcijańskie dziedzictwo polskości o przejmującą wymowę jego czynu oświęcimskiego: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Ewangeliczny program. Trudny program - ale możliwy. Program nieodzowny.”

Ogromna rola, którą odegrał polski Papież, Kościół i wiara na drodze do bezkrwawej rewolucji, która zakończyła dyktaturę komunizmu w Europie, dodatkowo przyczyniły się do przekonania, że chrześcijaństwo wyszło z tych doświadczeń zwycięsko, zasadniczo potwierdzone po Auschwitz i Gułagu.

Ta perspektywa, która tak głęboko łączy chrześcijaństwo z godnością osoby i wolnością narodu, różni znacznie Polskę od innych krajów Europy.

Z tego wynikają pytania i lęki: Co to jest za Europa i co to jest za Unia Europejska, gdzie w preambule do konstytucji nawet nie wolno wspomnieć o chrześcijańskich korzeniach? Czy silni sąsiedzi kiedykolwiek uznają Polskę za równouprawnionego partnera i potraktują ją poważnie i z szacunkiem?

To jest tło ożywionej dyskusji ostatnich lat związanej z relacjami Polaków wyznania katolickiego do Polaków innych konfesji, do Europy i do żydowskiego holocaustu.

Perspektywa żydowska

Szok

Przed 1939 rokiem ludność żydowska znalazła swój dom przede wszystkim w Europie, a w szczególności na terenach polskich. Tego żydowskiego świata już nie ma. W pewnym sensie Hitlerowi i jego ludziom udało się zre-

³ Od 1992 roku Oświęcim należy do nowo utworzonej diecezji Bielsko-Żywieckiej

alizować to, co planowali – tak zwane „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej w Europie”. Przedtem było to niewyobrażalne i do dziś pozostaje trudnym do zrozumienia. Żydzi zostali nie tylko wypędzeni i zamordowani, lecz przedtem przedstawieni jako nie-ludzie, robactwo, zarazki, które należy zniszczyć. I tak pod niemiecką okupacją, Europa odpowiednio się zorganizowała: Żydzi byli systematycznie poszukiwani, oznakowani, oddzieleni, odtransportowani w pociągach i spaleni w piecach. Jak to było możliwe?

Przymierze

Najważniejszym religijnym punktem odniesienia dla perspektywy żydowskiej jest wspomnienie wyjścia z Egiptu i zawarcie przymierza na Synaju: „Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów.” (Ex 19,3-6).

W historii wiele katastrof poddawało w wątpliwość tę miłość i Bożą wierność przymierzu. Ale przywódcy religijni wciąż próbowali pokazać, że to niewierność i wina narodu, a nie Boga doprowadziły do katastrofy. Tak było przede wszystkim w przypadku interpretacji dwukrotnego zburzenia świątyni w Jeruzalem (586 r. p.n.e. i 70 r. po Chrystusie), w następstwie tego wygnanie i koniec państwa Izrael.

Ale niemożliwe wydaje się przyjęcie tezy, że Auschwitz było karą bożą. Próba eksterminacji całego narodu, 6 milionów pomordowanych, w tym prawie całego ortodoksyjnego żydowskiego świata Europy Wschodniej i nieskończenie wielu dzieci – to jest niewyobrażalne jako adekwatna odpowiedź na popełnioną winę. Co się stało z przymierzem? Czy Shoah nie było gorsze niż Egipt? Gdzie był Bóg?

Stare kategorie w tej sytuacji już nie pasują. Czy to koniec wiary? Jednakże jeśli Izrael utraci więź z Biblią i jej obietnicą, tym samym utraci swoją tożsamość. Oznaczałoby to ostateczne zwycięstwo Hitlera, ostateczne zniszczenie Izraela. I do tego nie można dopuścić. Tak brzmi nowe – według Emila Fackenheim – 614 przykazanie dla Żydów po Auschwitz.

Elie Wiesel klóci się z Bogiem. Nie zrywa z Nim kontaktu, ale zanim Bóg zapyta go „Gdzie jesteś?” on zapyta Boga, gdzie On był,

gdy jego siostra, jego matka, jego naród byli mordowani. Wierność pamięci o pomordowanych stała się punktem wyjścia dla wszystkiego.

Być może nie chodzi o to, aby zrozumieć Boga, lecz mimo wszystko pozostać Mu wiernym. „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami, mówi Pan” (Iz. 55,8). Żydzi zostali zamordowani za to, że byli Żydami, niezależnie od tego czy chcieli nimi być czy nie. Czy w ten sposób, nawet jeśli wbrew swojej woli, nie dali świadectwa Bogu? Czy nie wszyscy uświęcili Imię Boga: Kiddusch Ha Schem?

W ciągu długiej historii żydowskiej wciąż istniał antyjudyzm, antysemityzm, prześladowania, wypędzenia, pogromy, męczeństwo. Często płacono wysoką cenę za wierność Bogu Jedynemu.

Dotyczy to szczególnie historii Żydów w chrześcijańskiej Europie. Ideologia narodowego socjalizmu była też antychrześcijańska, ale skąd pochodziła myśl, że Żydzi są źródłem wszelkiego zła? Czyż nie pośrednio z chrześcijańskiej tradycji, która widziała Żydów jako wrogów Chrystusa i przez to wrogów Boga? Czyż nie jest ona tłem tego, że Auschwitz stał się możliwy? Nawet jeśli chrześcijanie nie chcieli ich wymordowania, dlaczego tak mało pomagali? Czy chrześcijanie nie są współwinni za Auschwitz? – Są to dziś także ważne pytania chrześcijańskiego rachunku sumienia „po Auschwitz”.

Państwo Izrael

Inaczej niż Polacy, Żydzi nie przeżywali Holocaustu w kontekście walki o narodową niepodległość. Wprawdzie istniał już syjonizm, ale większość Żydów chciała nadal żyć w pokoju jako sąsiedzi wśród sąsiadów, tam gdzie byli. Shoah nie oznacza tylko szoku w stosunku do Boga, lecz również do sąsiadów. Czy można im naprawdę ufać? Wielu Żydów podczas wojny nie znalazło nawet miejsca, dokąd mogliby uciec.

Dlatego dla wielu Żydów najważniejszą odpowiedzią na Auschwitz jest powstanie państwa Izrael. Wreszcie jest ojczyzna, która zawsze przyjmie. Może to znak, że Bóg jednak nie zapomniał o swoim narodzie. Tym

bardziej bolesne jest to, że w Izraelu marzenie o Szalom jest tak trudne do zrealizowania a powtórzenie Auschwitz nie wydaje się niemożliwe.

Ale nie chodzi tylko o Izrael i własny naród. Chodzi o godność człowieka na całym świecie. Ponieważ Bóg jest twórcą świata i ojcem wszystkich ludzi.

Izrael – Polska – Niemcy

Gdy Izraelici – wszystkie klasy przed maturą oraz regularnie żołnierze i policjanci – przyjeżdżają do Polski, podróżują po śladach żydowskiej historii i kultury w Europie. Nigdzie nie było jej tak wiele jak w Polsce. Ale dzisiaj jest to podróż śladami śmierci. Żydów już tu prawie nie ma, tylko miejsca, gdzie kiedyś żyli i gdzie zostali pomordowani. Polska stała się krajem śmierci Żydów, co kładzie się ciężkim cieniem na stosunkach żydowsko – polskich. Ale, i zawsze mówię to przy tej okazji, winni temu są Niemcy, nie Polacy, nie polski antysemityzm, tylko niemiecki antysemityzm.

Istnieją rany i traumy w stosunkach pomiędzy Polakami wyznania katolickiego i mojżeszowego, które należy zaleczyć. Na przykład Kielce i Jedwabne. Ale i tu swoją rolę odegrali Niemcy i Sowietci. W 1946 roku w Kielcach Polacy zamordowali 40 Żydów. Fakt ten znany jest na całym świecie. Ale w 1942 roku Niemcy wymordowali tu 20 000 Żydów, jedną trzecią tutejszej ludności. To jest właściwy powód, dlaczego w Kielcach nie ma już Żydów. Kto o tym wie? W 1941 roku w Jedwabnem Polacy spalili w stodole około 340 Żydów. Ale przy wsparciu i obecności żołnierzy niemieckich. A wcześniej sowieccy okupanci wywieźli wiele polskich rodzin na Syberię.

Perspektywa niemiecka

Wina

Gdy Niemcy przyjeżdżają dziś do Auschwitz, to nie po to, aby czcić pamięć rodaków i być im wiernym. Wręcz przeciwnie. Nie jesteśmy nazistami, jesteśmy innymi Niemca-

mi i jeśli chcemy uczcić czyjąś pamięć, to jest to pamięć o ofiarach.

My, którzy dziś żyjemy, jesteśmy niewinni, ale istnieje ta niemiecka wina i w jakiś sposób mamy z nią do czynienia. To jest niemiecka rana „po Auschwitz”.

Ale co ja mam z tym wspólnego? Zazwyczaj brakuje wątku biograficznego do tej historii, o ile jest to historia sprawcy. Do dzisiaj jest to rodzinne tabu, gdy jakiś jej członek był w SS. Po wojnie życie miało zacząć się od nowa. Powracający do domów ojcowie nie opowiadali o zbrodniach. Łatwiej było w rodzinie rozmawiać o własnych cierpieniach: zbombardowani, wypędzeni, cierpieli w sowieckich łagrach. Gdy pokolenie „68”, pierwsze pokolenie powojenne, stawiało swoim rodzicom pytania o ich udział w wojnie, otrzymywało zazwyczaj wymijające odpowiedzi. Ale ta generacja wywarła duży wpływ na Niemcy: pamięć o Auschwitz jest ważna i „Political Correct”, my jesteśmy „Niemcami po Auschwitz”.

To wspomnienie niczym permanentny wyrzut sumienia jest dzisiaj częścią niemieckiej tożsamości. W środku Berlina stoi Brama Brandenburska, obok po jednej stronie budynek Parlamentu a po drugiej pomnik Holokaustu.

To podejście cechuje także niemiecką teologię po Auschwitz. Zmaganie się z głęboko odczuwaną porażką własnego kościoła cechuje tych, którzy zajmują się „teologią po Auschwitz”. Nawet jeśli niektórzy chrześcijanie sprzeciwiali się i niejednokrotnie płacili za to nawet swoim życiem to jednak dotyczy to bardzo nielicznej mniejszości. Dlaczego biskupi milczeli, gdy bojkotowano żydowskie sklepy, a synagogi płonęły? Dlaczego duchowo wspierali wojnę? Prawie wszyscy niemieccy żołnierze byli chrześcijanami.

Ponieważ jest to trudne, tylko niewielu niemieckich teologów tak naprawdę podejmuje wyzwanie, jakie niesie za sobą pamięć o Auschwitz. Najważniejszym takim teologiem jest Johann Baptist Metz, który żąda anamnezji zamiast amnezji w teologii: pamięci zamiast zapomnienia.

Podejście krytyczne

W swojej istocie niemiecka teologia po

Auschwitz jest krytyczna. Poszukuje ona błędów w teologii, które doprowadziły do porażki, i szuka nowego podejścia, które uniemożliwi powtórzenie błędów.

Jedno podejście to odkrycie i podkreślenie wątku żydowskiego w teologii chrześcijańskiej. Chrystus był Żydem. Przymierze Boga z narodem żydowskim nie zostało zerwane poprzez „Nowy Testament”, lecz istnieje nadal i jako przymierze żywego narodu Izrael ma również istotne znaczenie dla chrześcijan.

Trudniejsze jest inne podejście – integracja pamięci o tragizmie ofiar. Próbuje robić to J. B. Metz, który zaznacza, że po Auschwitz nie jest możliwa inna teologia niż wspólna z ofiarami Auschwitz, którzy tam często utracili swoją wiarę. Odtąd nie wypada udzielać szybkich teologicznych odpowiedzi. Konieczna jest teologia jako „Memoria Passionis”, która uobecnia cierpienia nie tylko Jezusa na krzyżu, lecz również Żydów w Auschwitz. Taka teologia nie podkreśla osobistej relacji do Boga i modlitwy, lecz konieczność konkretnej pomocy dla ofiar i politycznej odpowiedzialności sprawców. W ten sposób staje się teologią polityczną.

Inaczej niż w Izraelu i Polsce, nie ma dziś w Niemczech teologicznego odniesienia do własnego narodu. Od czasów Reformacji wraz z kolejnymi wojnami religijnymi i „Augsburskim Pokojem Religijnym” pojawili się katolicy i protestanci, a państwo niemieckie, które zrzeszało kraje o różnym religijnym pokroju, powstało dopiero od 1871 roku. Socjalizm narodowy próbował odbudować tożsamość narodową na „nordycko-germańskich”, przedchrześcijańskich fundamentach. W dużej mierze kościół ewangelicki próbował nadać sobie tożsamość „niemieckich chrześcijan”. Dziś próby te są całkowicie zdyskredytowane. Na tendencje narodowo-religijne patrzy się z wielką nieufnością, gdziekolwiek by się nie pojawiły.

Przebaczenie?

Na temat przebaczenia w niemieckiej teologii po Auschwitz niewiele się mówi, ponieważ natychmiast pojawia się podejrzenie o próbę wybaczenia samemu sobie. Z perspektywy sprawców nie należy żądać przeba-

czenia, lecz przyjmować go z wdzięcznością jako łaskę. Ale kto tutaj komu w czym imieniu może przebaczać? A co z oddziaływaniem winy na następnego pokolenia?

Chcemy być „normalnymi ludźmi”, ale nie udaje nam się to, stale dosięga nas cień nazizmu, zwłaszcza w kontaktach międzynarodowych i w kontaktach z ludźmi o różnych wyznaniach. Co on z nami robi? Kim jesteśmy w tych kontaktach?

Mały przykład: niemal z każdej niemieckiej grupy ktoś mnie pyta – zazwyczaj przy obiedzie, tak mimochodem – dlaczego właściwie na pomnikach nie ma napisów w języku niemieckim. Odpowiedź jest bardzo prosta: jest język polski, ponieważ jesteśmy w Polsce; język angielski – język międzynarodowy; hebrajski – symboliczny język Żydów, największej grupy ofiar. Wszystkie inne języki znajdują się w prospektach i przewodnikach. Ale w tym pytaniu chodzi jednak o niemal pewne podejrzenie, że nie chcą tu języka sprawców, właściwie nie chcą tu Niemców. To absolutnie nieprawda, ponieważ wszyscy są wdzięczni, gdy Niemcy chcą poważnie zainteresować się tą historią i losem ofiar i rozumieją to jako wyzwanie dla swojego sumienia.

Dialog zranionych

Auschwitz nie zaczął od mordowania ludzi. Auschwitz zaczął od niszczenia stosunków pomiędzy ludźmi i wspólnotami. Najpierw Polaków potraktowano jak zwierzęta robocze, a Żydów jak insekty, a potem ze spokojnym sumieniem można ich było zabić. Ta rana jest istotną sprawą w naszych stosunkach.

Dialog po Auschwitz jest spotkaniem zranionych. Dlatego leczenie tej rany może oznaczać tylko jedno – uleczenie stosunków. Stosunki międzyludzkie polegają na wzajemnym zaufaniu. Zaufanie narasta powoli, podczas spotkań twarzą w twarz, bez bagatelizowania przeszłości.

Gdy dotyka się rany, reakcja jest bardzo emocjonalna i „nierzeczowa”. Czasem jest lepiej nie dotykać rany bezpośrednio, lecz wzmocniać życie wokół niej. Czasem lepiej

milczeć niż mówić. Ale niedobrze jest uciekać.

Najważniejszym zadaniem dialogu jest przygotowanie płaszczyzny zaufania, jakby przedpokojem, w którym zaufanie czeka, aby móc wejść do pokoju i dyskutować w poczuciu wzajemnego zrozumienia. Ale jest to możliwe, gdy zaakceptuję drugiego człowieka, i będę go szanował takim, jaki jest, w jego inności, z jego ranami. Dialog rozpoczyna się tu od milczenia i słuchania, wzajemnego przysłuchiwania się. Od tworzenia przestrzeni dla okazania ostrożnego poważania względem drugiego człowieka. Podczas naszych seminariów mamy taką zasadę, która bardzo się sprawdziła: każdy mówi o sobie, nie o innych. Innych słuchamy. Gdy zostanę zapytany, próbuję odpowiedzieć.

Żeby ludzie mogli się spotkać, potrzeba zaufania. W tym pomaga nam nasza wiara. Godność człowieka jest darem od Boga. Mówi o tym objawienie biblijne zaraz na początku Biblii: Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, w co wierzą zarówno Żydzi jak i chrześcijanie. Okazywanie wzajemnego respektu i słuchanie siebie nawzajem, nawet

wtedy, gdy pozostają różnice, jest najważniejszą odpowiedzią na Auschwitz i najmocniejszym świadectwem naszej wiary, że Bóg jest miłością.

Naszym marzeniem jest, aby ludzie, którzy przyjdą po Auschwitz i staną w obliczu tego strasznego wspomnienia, równocześnie znaleźli miejsce, które przeciwstawia mu ludzkie pozytywne doświadczenie, miejsce wzajemnego szacunku i nowego zaufania, żeby Hitler i potęga zła i tu nie mieli ostatniego słowa, lecz potęga dobra, miłości.

To piękne widzieć, że po trosze już tak jest. W ostatnich latach Oświęcim, który niegdyś był Auschwitz, coraz bardziej zamieniał się w miejsce opamiętania i pojednania, w centrum pokojowej współpracy. W międzyczasie powstało tu wiele instytucji i wiele inicjatyw. Na przykład z początkiem czerwca odbyła się tutaj doroczna konferencja Międzynarodowej Rady Chrześcijan i Żydów. Nie tylko spotkania i referaty, lecz także wspólna droga modlitewna w Birkenau były głębokim wspólnym przeżyciem oczyszczającym. Przyczynkiem do tego jest także dzisiejsza obecność Państwa tutaj, za co serdecznie Państwu dziękuję.